



Stanisław Jankowski, oficer i architekt, we wspomnieniach:

Znowu naloty na Warszawę. Powoli zaczynamy się przyzwyczajać. Jakoś można żyć. Kina i teatry nadal czynne.

Radio podało wreszcie upragnioną wiadomość: Anglia wypowiedziała Niemcom wojnę. Przed ambasadą angielską na Nowym Świecie i przed francuską na Frascati burzliwe manifestacje. Lada dzień na zachodzie zacznie się ofensywa aliantów.

Czy aby zdążę do Grodna, zanim Francuzi i Anglicy rozprawią się z Niemcami?

Żegnam się z matką, która już przygotowuje mieszkanie na Mokotowskiej [39] na przyjęcie rodziny i znajomych. Mokotowska – to było dla mnie więcej niż mieszkanie, w którym mieszkałem przez dwadzieścia lat. [...] To była dla mnie instytucja rodzinna, symbol domu, Warszawy, a później i Polski. Matka wierzyła, że Mokotowska będzie ostoją całej rodziny, że przetrwa bombardowania, że tam będzie najbezpieczniej. [...]

Ojciec odprowadził mnie na dworzec. Mówiliśmy bardzo mało. Na dworcu tłok i bałagan. Duża, niewykończona jeszcze hala dworca projektu profesora Przybylskiego, osmalona niedawnym, zagadkowym pożarem, pełna zmobilizowanych roczników i podróżnych z tobołkami i dziećmi. Rozkłady pociągów nieważne. Wiele pociągów na zachód nie odchodzi. Czuć zamieszanie już nie w skali jednego dworca czy miasta, ale w skali całego kraju.

Warszawa, 3 września

Źródło:

Stanisław Jankowski „Agaton”, *Z fałszywym ausweisem w prawdziwej Warszawie. Wspomnienia 1939-1946*, t. 1, Warszawa 1984.